Nr 36. Kraków, Wtorek 14 Lutego 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 13 lutego.

Nie mamy żadnej racyi do zbytniego rozrzewniania się losem nadbałtyckich prowincyj, a właściwie losem tamtejszych miast niemieckich i tej szlachty niemieckiej, która dostarczała Rosyi najlepszych narzędzi do rusyfikowania Polski i Litwy, której działalność na najwyższych urzędach Warszawy i Wilna stanowi jednę z najsmutniejszych kart naszej porozbiorowej historyi. Niemcy inflandzcy i kurlandzcy byli najwierniejszymi sługami Rosyi, a nie bez pewnej słuszności im przypisywano wydoskonalenie i umocnienie barbarzyńskiego systemu ucisku i zgnębienia, praktykowanego w polskich prowincyach. Ich podszepty i nauki wydały bujne owoce, a gdy Rosya przestała potrzebować pomocy ich kultury i sprytu, odrzuciła zużyte narzędzia, niszcząc je z pogardą. Taki los był zasłużony i współczucia nie budzi, a jednak wykreślenie Dorpatu z listy miast istniejących musi wywołać wiele smutnych myśli i równie niewesołych wspomnień. Dorpat ma swoją kilkuwiekową wcale chlubną historyę, a w dziejach europejskiej cywilizacyi nazwisko starożytnego grodu rycerzy mieczowych zajmuje miejsce zaszczytne i nieostatnie. W ostatnich dziesiątkach lat był on jedynem siedliskiem zachodniej kultury i nauki i jedynem schronieniem także dla pewnej części polskiej młodzieży, która nie chciała ulegać wschodnim podmuchom rosyjskich uniwersytetów. Dlatego rusyfikacya dorpackiego uniwersytetu, jakkolwiek w zasadzie daleko lepiej upozorowana, niż rusyfikacya warszawskiej szkoły głównej, jest niewątpliwie dziełem brutalnej przemocy, a nadanie Dorpatowi nazwiska, którego historyczne uzasadnienie jest bardzo niepewne, jest aktem niedorzecznym i niesprawiedliwym. Zjednoczone Niemcy odczują zapewne boleśnie ten nowy dowód swej bezsilności, tem dotkliwszy, że przychodzi właśnie w chwili, kiedy polityka ich sfer kierujących dąży do pozyskania rosyjskiej przyjaźni; ale tu Niemcy powinny pamiętać, że działalność Rosyi w prowincyach nadbałtyckich jest tylko odbiciem i naśladowaniem polityki niemieckiej w Wielkopolsce i Prusiech Zachodnich. Pożyteczne rady Bismarcka, udzielane w swoim czasie Rosyi co do jej zachowania się względem Polaków, zostały przez Rosyę wybornie zrozumiane, ocenione i zastosowane do Niemców rosyjskich.

Sytuacya polityczna we Francyi jest ciągle jeszcze niewyjaśniona, a mianowicie rząd nie wie, czy posiada jeszcze zaufanie Izby. W tej niepewności zamierza p. Ribot postawić kwestyę zaufania przy najbliższej kwestyi spornej. Ostatnie bowiem głosowanie Izby nad interpelacyą Hubbarda świadczy tylko, że parlament nie podziela zapatrywań kilku skrajnych radykalistów w sprawach religijnych, ale nie dowodzi, aby był zupełnie zadowolony z obecnego gabinetu. Hubbard interpelował rząd z powodu polecenia, udzielonego ambasadorowi Francyi przy Watykanie, aby złożył Papieżowi imieniem Rzeczypospolitej życzenia z powodu jubileuszu biskupiego. Hubbardowi polecenie to nie podoba się, gdyż jest ono objawem klerykalnego i antyrewolucyjnego zwrotu. Minister spraw zewnętrznych Develle rozprawił się bardzo krótko z interpelacyą. Wszystkie państwa kuli ziemskiej — powiedział on — wysłały nadzwyczajnych ambasadorów do Rzymu dla złożenia życzeń Papieżowi. Nawet niemiecki cesarz i sułtan wysłali swoich pełnomocników; to też Francya nie mogła się usunąć, a rząd wydał ambasadorowi francuskiemu przy Watykanie odnośne polecenie. Minister oświadczył dalej, że na interpelacyę wcale odpowiadać nie będzie i prosi Izbę, aby dyskusyę odroczyła jak najdalej. Hubbard odpowiedział, że nie dziwią go wywody ministra, który winszował Papieżowi, z powodu jego interwencyi w wewnętrzne sprawy francuskie. Słowa Develle'a są dowodem dalszego zwrotu na prawo, spowodowanego nadchodzącemi wyborami. Izba uchwaliła prawie jednomyślnie odroczyć dyskusyę nad interpelacyą na czas nieokreślony.

Skandal panamski zajmuje z taką wyłącznością opinię publiczną we Francyi, że na drugi plan usunięte są wszystkie inne sprawy wewnętrznej i zagranicznej polityki. Tymczasem w Afryce zachodniej spełnione zostało, w zasadzie przynajmniej, wcielenie Dahomeyu do posiadłości francuskich. *Journal officiel des Etablissements du Bénin* ogłasza rozporządzenie jenerała Doddsa z dnia 3 grudnia 1892, mocą którego król Behanzin został z tronu złożony i po wszystkie czasy wygnany z kraju. Reskrypt mówi dalej: „Królestwo Dahomey jest i pozostanie nadal pod wyłączną władzą zwierzchniczą Francyi, z wyjątkiem okręgów Weidah, Savi, Avrekete, Godome i Abome-Kalavy.“ Niektóre dzienniki stawiają zapytanie, czy rozporządzenie powyższe, mogące pociągnąć za sobą rozliczne zawikłania i znaczne wydatki, ma moc prawną bez potwierdzenia parlamentu. Pojawiają się również pogłoski o istnieniu usiłowań, aby za pomocą interpelacyi zmusić rząd do złożenia w tej sprawie stanowczego oświadczenia.

W angielskiej Izbie niższej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya adresowa. Nie bez znaczenia, szczególniej ze względu na rozgałęziony ruch emigracyjny żydów do Anglii, był wniosek Jamesa Lowthera, zmierzający do ograniczenia immigracyi zagranicznych poddanych, nieposiadających dostatecznych środków utrzymania. Mowca podnosił, że znaczna liczba robotników, nieprzyjętych w Ameryce, wylądowała w Liverpoolu, a następnie pozostała w Anglii. Szerzące się niebezpieczeństwo cholery wykazało już konieczność ustawy, zawierającej ze względów sanitarnych pewne ograniczenia. Gladstone zwalczał energicznie poprawkę Lowthera. Komisya — mówił prezes ministrów — wybrana w przeszłym roku dla zbadania tej kwestyi, stwierdziła tylko, że wkrótce zapewne przyjdzie czas, w którym okaże się potrzeba ograniczenia immigracyi. Trudno dalej nie przyznać, że stan zdrowia jest wogóle w rasie semickiej dobry. Jeśli Lowther uważa za pozbawionego środków utrzymania każdego, kto bez kapitału lub poprzedniego kontraktu pracy przybywa do Anglii, to przyjęcie podobnej doktryny dotknęłoby przedewszystkiem licznych robotników, których Anglia eksportuje corocznie do innych krajów. Wkrótce wysłaną będzie do Ameryki komisya, która zbada panujący tamże system i przekona się, czy rozumnie postępuje kraj, ograniczający import artykułów, które sam eksportuje. Polityka tego rodzaju uprawniałaby również zagranicę do zastosowania ograniczających środków. — Poprawka Lowthera odrzuconą została 234 głosami przeciw 119.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 11 lutego.

(Z Koła polskiego).

Nietylko wczorajsze krótkie posiedzenie Koła poselskiego polskiego, ale także całe jego posiedzenie dzisiejsze pięciogodzinne poświęcone było rozprawom o zarządzie wymiarem sprawiedliwości w Austryi, o wadach dotychczasowego postępowania sądowego, przewlekłego a kosztownego, o niedostatkach teraźniejszej organizacyi sądów, oraz jakich reform co do postępowania sądowego, organizacyi sądów i wogóle co do wymiaru sprawiedliwości domagać się należy w Izbie poselskiej przy roztrząsaniu i uchwalaniu budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

W rozprawach tych, oprócz przemawiających na wczorajszem posiedzeniu posłów: Skarszewskiego, Abrahamowicza Eugeniusza, Kozłowskiego, Byka i Potoczka, zabierali głos dzisiaj posłowie: Podlewski, Hofmokl, Ruczka, Piniński, Rutowski, Rozwadowski, Chrzanowski, Madeyski i przewodniczący Jaworski. Pomijając żądania wielu szczegółowych, dobrych lecz mniejszej doniosłości reform, większa część przemawiających posłów domagała się zgodnie, aby przedewszystkiem ponowić od lat wielu przez posłów polskich przedstawiane w Izbie żądanie, iżby rząd przedłożył projekt ustawy, zaprowadzającej sądowe postępowanie ustne i jawne; po 2-gie, aby dopomnieć się ponownie a zgodnie z Sejmem galicyjskim o zaprowadzenie pewnego rodzaju sądów pokoju, któreby rozsądzały sprawy mniejszej wagi, współdziałały w ustanawianiu opiek nad małoletniemi, w zabezpieczeniu spadków i w sprawach prowizorycznych. Uchwalono: aby przemawiający w Izbie w imieniu posłów polskich ponowili przedewszystkiem żądanie tych dwóch wielkich reform, chociaż co do pierwszej reformy minister sprawiedliwości zapewniał, że przed końcem teraźniejszej sesyi w marcu r. b. przedłoży Radzie państwa projekt postępowania sądowego ustnego i jawnego, który ma być już prawie gotowy. Przypomnieć należy, że już w przeszłym roku czyniono ze strony rządu podobne, choć mniej stanowcze oświadczenie.

Do przemawiania w Izbie w celu przedstawienia żądania tych reform upoważniono posłów: Skarszewskiego i Eugeniusza Abrahamowicza, którzy żądali upoważnienia do przemawiania w Izbie i zapisali się już do głosu. Poseł Abrahamowicz ma także przedstawić Izbie żądanie kilku reform sądowych mniejszej doniosłości. W tymże samym celu dano żądane upoważnienie do przemawiania w Izbie posłowi Bykowi a także posłowi Potoczkowi.

Petersburg 9 lutego.

(+) Ministeryum sprawiedliwości opracowało reformę sądów gminnych w Królestwie Polskiem. Początkowo istniał projekt zastąpienia sądów gminnych przez mianowanych z ramienia rządu sędziów pokoju. Odstąpiono jednak od tego pomysłu ze względu na koszta, jakie zmiana powyższa pociągnęłaby za sobą; zresztą sądy gminne należą do instytucyj, których zaprowadzeniem w Królestwie Polskiem chlubi się rząd rosyjski i widzi w nich tytuł do zasługi około kraju.

Zmiany jednak, w myśl projektu ministerstwa sprawiedliwości, zajdą w sądownictwie gminnem następujące: 1) wybory na sędziów gminnych będą ściślej określone i poddane kontroli prokuratorów; 2) przy potwierdzaniu przez gubernatorów wyboru ławników, głos doradczy będzie przyznany prezesom zjazdów sędziów pokoju; 3) listę kandydatów, wybranych na sędziów pokoju, obowiązani będą gubernatorowie, po zasięgnięciu zdania prokuratorów i prezesów zjazdów sędziowskich, przedkładać do zatwierdzenia ministerstwu sprawiedliwości; 4) będzie przedłużony czas służby sędziów gminnych i ławników do lat sześciu; — 5) rząd przyzna sędziom gminnym charakter urzędników państwowych; 6) będzie podniesiony dla sędziów gminnych cenzus intelektualny: od obieralnych żądać będą ukończenia szkoły powiatowej lub niższego gimnazyum, a od mianowanych przez rząd — ukończenia szkoły średniej; 7) pensya sędziów gminnych ma być podniesioną do wysokości 1.500 rubli, a tych, którzy przy nowych wyborach będą pominięci, będą zaliczać do kategoryi urzędników poza etatem i stosować do nich ogólnie obowiązujące w tym względzie przepisy; 8) będą wydane przepisy dla sądów gminnych, w myśl których możnaby pociągnąć ławników do czynnego udziału w sprawach sądowych; 9) obowiązek lustracyi sądów gminnych będzie poddany ściślejszym przepisom; 10) pisarzom gminnym przyznany charakter urzędników państwowych.

Z powyższych szczegółów projektowanej reformy sądownictwa gminnego w Królestwie Polskiem wynika najoczywiściej tendencya ograniczenia jego samoistności i poddania kontroli bądź to administracyi miejscowej, bądź to mianowanych przez rząd urzędników sądowych.

Od kilku lat istniała w Petersburgu i pracowała w cichości komisya dla spraw żydowskich pod przewodnictwem Pahlena. Ostatniemi czasy narzekano na jej nieczynność i myślano, że nieliczne jej elaboraty złożone będą *ad acta*. Tymczasem komisya prace swe ukończyła i niektóre z jej pomysłów mają wkrótce wejść w życie. Jeden z pierwszych projektów do spraw żydowskich, przedyskutowany przez nią jeszcze w r. 1888, uzyskać ma już w czasie najbliższym moc prawną. Przy synagogach i domach modlitwy żydowskich istniały towarzystwa dobroczynne i bractwa, niepodlegające prawie żadnej kontroli władzy państwowej, a utrzymujące — zdaniem komisyi — w całej pełni odrębność plemienną i wyznaniową żydów rosyjskich. Z tego powodu proponuje komisya wyjęcie żydowskich towarzystw dobroczynnych, bractw i zakładów humanitarnych, jak szpitale, przytuliska i ochronki wszelkich kategoryj, a poddanie ich ogólnie obowiązującym przepisom. Odtąd żadne z tych towarzystw lub instytucyj dobroczynnych nie będzie mogło istnieć bez potwierdzenia władz rządowych. Zniesione będą również żydowskie towarzystwa pogrzebowe, a prawo grzebania zmarłych członków pozostawia się bądź to rodzinom, bądź to, w razie ubóstwa, przełożeństwu synagog i domów modlitwy. Wszystkie dotychczas istniejące towarzystwa dobroczynne i instytucye humanitarne żydowskie mają się postarać o potwierdzenie swych statutów lub poczynienie odnośnych zmian, w myśl powyższych propozycyj komisyi, najdalej w ciągu dwóch lat; w razie nieuczynienia temu wymaganiu zadość będą bezwarunkowo rozwiązane, a fundusze ich przejdą na własność rządowych instytucyj dobroczynnych.

Z Chełmskiego.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

Dziwny proces toczy się obecnie w Lublinie. Aby czytelnik poznał, o co rzecz chodzi, przypomnieć muszę, że od czasu zniesienia unii (1875) mamy tu dwojakiego rodzaju katolików (łacinników): jednych, których można nazwać katolikami czystej krwi, drugich — zakwestyonowanymi. Do pierwszej kategoryi należą ci, którzy nietylko zostali ochrzczeni obrządkiem łacińskim, ale nadto przez cztery generacye mogą się wykazać, że żadnego w nich niema śladu pochodzenia unickiego; do drugiej ci, którzy albo sami byli ochrzczeni w cerkwi, mimo że rodzina ich łacinnicy, albo ktokolwiek z przodków: czy ojciec, czy dziad, pradziad, matka, babka lub prababka, jeżeli nie byli unitami, przynajmniej z unitów pochodzili, albo w cerkwi chrzest tylko otrzymali.

Dochodzenie genealogiczne w tym kierunku jest najważniejszem zadaniem i pasterską pracą popów prawosławnych w stronach dawniej unickich. Śledzą oni w metrykach i wyszukują parenteli, nie swoich owieczek, bo te już nie ujdą z ich rąk, lecz łacinników, żeby ich do swej owczarni zagarnąć; a gdy znajdą jakąkolwiek łączność między przodkami łacinnika a unitami, natychmiast dają znać księdzu, że taki to łacinnik powinien należeć do prawosławia i odtąd ksiądz niema prawa administrować mu żadnych zgoła sakramentów, ani obrzędów religijnych dla niego spełniać.

Tacy „zakwestyonowani“ katolicy szukają ratunku gdzie mogą, żeby zakwestyonowanie z siebie zrzucić i od prawosławia się uwolnić.

W ostatnich latach w powiecie chełmskim i zamojskim, pośrednictwa w tego rodzaju sprawach podjęli się trzej organiści katolicy, jeden z Krasnobrodu (pow. zamojski), drugi z Kumowa (pow. chełmski), trzeci z Chełma. Pobierali oni od interesowanych po 200—300 rubli na koszta i wyrabiali w prawosławnym konsystorzu formalne dekrety, uznające ich za katolików.

Sprawa wyszła na jaw w roku przeszłym; popi jako pomagający w tej sprawie jedni zostali przeniesieni do głębokiej Rosyi, inni uciekli do Galicyi; organistów zaś osadzono w więzieniu lubelskiem, gdzie oczekują na wyrok. Co do popów, zbiegłych do Galicyi, zdaje się, że to będą ci sami, którzy w roku przeszłym roztaczali tam skargi na arcybiskupa chełmsko-warszawskiego Flawjana, że ich brutalnie traktował. Przy tej okazyi opowiem fakt następujący.

Na Wielkanoc r. p. przybył do swoich rodziców, mieszkających w Chełmie, uczeń gimnazyum zamojskiego, spowiedź wielkanocną odbył u miejscowego wikaryusza i od niego na bilecie wizytowym otrzymał ołówkiem nakreślone zaświadczenie o odbytej spowiedzi. Świadectwo takie czysto prywatnej natury zawsze i wszędzie wystarczało dla wiadomości katechety gimnazyalnego, który obowiązany jest prowadzić kontrolę, czy wszyscy uczniowie spowiedź odbyli. Ponieważ katecheta w Zamościu po Wielkanocy był chorym, świadectwa za niego odbierał inspektor. Ten odebrawszy od wspomnianego ucznia bilet X. wikarego i spostrzegłszy, że zaświadczenie jest po polsku, denuncyował księdza do policyi. Za to skazał X. wikarego jen. Hurko na sześć miesięcy do klasztoru w Pinczowie, z pozbawieniem pensyi za cały czas i prawa odprawiania mszy!!!

Na zakończenie dodam, że znany ukaz jenerała Hurki, z dnia 7 listopada 1892 r., nakazujący we wszystkich urzędach i zakładach rozmawiać z interesantami tylko po rosyjsku, w szpitalach odczytany został siostrom miłosierdzia (Szarytkom) i kapelanom, taksamo jak doktorom, i zobowiązano je, żeby z chorymi nie rozmawiały inaczej, jak po rosyjsku. Doktorowie po rosyjsku dobrze umieją, kapelani jako tako, ale siostry miłosierdzia ani w ząb. Co to będzie?..

Wystawa krajowa

Lwów 12 lutego.

(×) Dziś po południu odbyło się w wielkiej sali gmachu sejmowego posiedzenie komitetu sek-

---

Z TEATRU.

(Zdrowi i pokaleczeni, komedya w 5 aktach przez Żegotę Krzywdzica. — Debiut p. Ordyńskiego w *Mazepie).*

„Ha! miał być dramat — będzie dramat, musi być dramat“ — mówi Zenon, „czarny charakter“ sztuki p. Krzywdzica. To samo powiedział sobie p. Krzywdzic, zabierając się do tworzenia swych *Zdrowych i pokaleczonych*. Miałoby się chwilami ochotę odpowiedzieć mu na to słowami owego francuskiego magnata XVIII wieku, który na westchnienie swego interlokutora: „Trudno! trzeba przecie żyć!“ — odparł: „Nie widzę najmniejszej potrzeby.“ Bo — niestety — w całym dramacie p. Krzywdzica czujemy ciągle to nieszczęsne postanowienie napisania dramatu wbrew wszystkim zawadom zewnętrznym i wewnętrznym. A już Schopenhauer w głównem swem dziele filozoficznem wykazał niezbicie, że w dziedzinie sztuki wola jest pierwiastkiem obcym i mącącym to, co w niemieckiej terminologii nazywa się *Anschaung*, a co jest właściwym elementem sztuki.

Opowiedzenie treści *Zdrowych i pokaleczonych*, zadanie niełatwe, jest jednak konieczne w danym przypadku dla wydania sądu o wartości sztuki. A więc — rozdział, przepraszam akt pierwszy. Z rozmowy starego sługi Walusia (p. Siemaszko) z wychowanicą Wiktoryi Maryą (p. Trapszówna) dowiadujemy się, że lada chwila syn domu (p. Śliwicki) wróci do domu z długoletniej podróży. Nie mógł on być przy śmierci ojca, bo właśnie bawił w Ameryce. Odtąd upłynął rok, w ciągu którego wdowa (p. Wolska) wyszła powtórnie za mąż za Zenona (p. Rygier), byłego rządcę swego. Bronisław nie wie o tem wcale, matka obawiała się donieść mu o swem małżeństwie. O tej obawie opowiada ona w następnej scenie Zenonowi, który jest całkiem spokojny i stara się ją pocieszyć. Słychać trzask bicza, czy turkot powozu, matka wychodzi naprzeciw syna, na scenie zostają Zenon i Marya-Kukułeczka. Widz przypomina sobie *Les dames de Croix-Mort* Ohneta i zaczyna sądzić, że Zenon kocha Marynię. Pomyłka. Chce on jej tylko zaproponować układ (każdy akt ma swoją osobną umowę): ja ci dopomogę do poślubienia Bronisława — wszak się kochacie — a ty za to wygładzisz stosunek między mną a nim. Marynia piętnuje Zenona jako intryganta i wychodzi czy zostaje, nic nam nie powiedziawszy, jakie miejsce w jej serduszku zajmuje Broniś. Scena trzecia: matka z synem wchodzą, za nimi towarzysz syna lekarz Perytus (!) (p. Sobiesław). Serdeczne powitanie Bronisia z Marynią (oni stanowczo się kochają, myślimy sobie!), a potem... burza się zrywa. „Mamo, przedstaw mnie swemu gościowi.“ „P. Zenon, mój... mąż!“ Scena efektowna i dobrze skonstruowana. Bronisław jest do głębi oburzony tem małżeństwem, zaczyna matce mówić przykre rzeczy (Perytus idzie do ogrodu, Marynia do kuchni, co świadczy o dobrem wychowaniu obojga) i mamy przed sobą czwartą scenę z III aktu *Hamleta*, uzupełnioną obecnością drugiego męża Gertrudy. Po wyjściu Zenona i matki, Bronisław dowiaduje się od Walusia, że stosunek miłosny między Zenonem a Wiktoryą zawiązany był jeszcze za życia pierwszego jej męża, który to widział, ale cierpiał w milczeniu, gryzł i zagryzł się swojem nieszczęściem. Bronisław rozpacza, Perytus powraca i pali mu kazanie o „chorobie woli“ czy czemś podobnem, z czego się przekonywamy, że Bronisław jest próżniak-„pokaleczony,“ a Perytus mąż czynu — „zdrów.“ Kazania podsłuchuje Marynia, i bojąc się, aby i ona nie została „pokaleczona“ w życiu, postanawia pracować.

Nagle wchodzi Dramatkiewicz, dyrektor teatru na prowincyi (p Stępowski), aby zaprosić wszystkich na przedstawienie. Marynia odrazu postanawia wstąpić do teatru, na co jej dyrektor bardzo słusznie mówi: „namyśl się pani!“ W każdym razie wszyscy obiecują być na przedstawieniu, nawet wchodzący w tej chwili żyd Cybuch (p. Solski). Bronisław, który jest w trakcie zwierzeń, zwierza się do połowy Cybuchowi, który na rachunek ojcowskiej schedy daje mu pieniądze, aby mógł „coś zrobić“.

Akt drugi. Hotel Cybucha w miasteczku. Na wezwanie Perytusa zjawia się Zenon, któremu lekarz oświadcza, że za chwilę odbędzie się tu pojedynek pomiędzy Bronisławem i nim, Zenonem. Ten ostatni dziwi się takiemu postępowaniu i ma zupełną słuszność, ale godzi się na wszystko, czemu się dziwi publiczność, przyzwyczajona do pojedynków w teatrze, odbywających się z zachowaniem jakichkolwiek form zewnętrznych. Zenon zawiadamia tylko siostrę swą o odbyć się mającym pojedynku (oryginalne!), poczem wchodzi Bronisław, za nim Cybuch (który także się godzi na pojedynek w swym hotelu), potem wraca Zenon, przyprowadzając ze sobą Korytkę (p. Ruszkowski) jako drugiego świadka, (pierwszym jest... Perytus, który pełni także obowiązki lekarza). — Strzelają: Zenon pada, w drzwiach ukazuje się jego siostra (p. Kałużyńska); koniec aktu drugiego.

Akt trzeci. Mieszkanie Zenona w Szczawnicy. Zenon i jego siostra. Takby się przynajmniej zdawało. Ale gdzież tam: Zofia jest, jak się okazuje, kochanką Zenona, byłą aktorką o nadzwyczaj burzliwej przeszłości, bardzo wątpliwej teraźniejszości, której jednak uśmiecha się bardzo piękna przyszłość: Bronisław kocha ją (nie Marynię!!), zamierza ją poślubić, ona go kocha. Zenon popiera to małżeństwo, które będzie jego zemstą na Bronisławie: co za roskosz, gdy ten jego wróg, zaślubi jego kochankę! Z rozmowy z Zofią, która jest na tyle nikczemną (w oczach publiczności, nie autora), iż godzi się na tę intrygę, dowiadujemy się *entre parenthèse* rzeczy dość ważnej, że matka Bronisława umarła po drugim akcie. Wchodzą: Perytus, Marynia, bawiąca tu na kuracyi (?) p. Gruchalska (p. Wojnowska) i Dramatkiewicz. Marynia wczoraj debiutowała (w Szczawnicy!!) zdaje się dosyć słabo, bo postanawia zostać nauczycielką. Przez kwadrans Perytus rozmawia z Marynią, ku utrapieniu reszty osób, które siedzą bez ruchu na scenie. Wchodzi Cybuch (jego żona leczy się w Szczawnicy), panie wychodzą, Perytus oświadcza się imieniem Bronisława o rękę Zofii Zenonowi, Cybuch zaś imieniem tegoż Bronisława zawiera z Zenonem układ majątkowy, dotyczący schedy Bronisława. Zdaje mi się, że kurtyna spada.

To pewna, że niedługo się podnosi, aby nam pokazać salę balową w Szczawnicy. P. Gruchalska zwierza Zofii i Maryi swe uczucia dla Perytusa, na co Marynia zrywa się oburzona. Aha! to ona kocha doktora, tem lepiej. Wchodzi *lupus in fabula*, rozmawia z paniami, które niebawem wychodzą, wchodzi Korytko, ów specyalista od spraw honorowych. Zaczyna on z czegoś zwierzać się Perytusowi, któremu jednak spieszno do Maryni, więc bardzo niesmacznym konceptem pozbywa się podchmielonego Korytki i ucieka. Wchodzi Bronisław, który dotychczas jeszcze nie wie, co ma robić, i któremu Korytko zwierza się, że od lat dziesięciu kocha się w Zofii, że ona go nie chce, opowiada przytem jej przeszłość i prosi go o pomoc w uzyskaniu jej ręki (wszak oni oboje są „pokaleczeni“). Bronisław jest w rozpaczy; wśród jej objawów wchodzą panie, Bronisław mówi Zofii, że wie wszystko; przerażenie ogólne.

Akt piąty. P. Gruchalska flirtuje (bardzo długo) z doktorem, który oczywiście pozostaje zimnym jak lód, wchodzi Marynia, doktor wychodzi i p. Gruchalska zgaduje, że oni się kochają. Chciałaby tylko jeszcze, aby mimo wszystkiego Bronisław ożenił się z Zofią. No! to już trochę za wiele; żałujemy bardzo, że doktor Perytus, który tyle w sztuce rozumuje, i który nawet mówi wiersze, nie powie tej pani, żeby się nie wtrącała w brzydkie interesa.

Reszta akcyi jest trochę zawiła, przyznaję, ale zdaje mi się, że Cybuch wpada i rozpacza, bo wypłacił Zenonowi jakieś pieniądze, umówione na wypadek małżeństwa Zofii z Bronisławem, i Zenon uciekł z niemi na Węgry. Doktor wyznaje swą miłość Maryni, która zerwawszy z myślami pedagogicznemi, kupiła sobie (na raty) zakład inhalacyjny w Szczawnicy, widocznie uwzględniając zawód swego wielbiciela. Bronisław także jest na scenie i zamyśla wrócić do domu, gdy wchodzi... Zofia. Oświadcza ona, iż za pomocą Perytusa została Szarytką w jego szpitalu. „Jakto, woła zdumiona p. Gruchalska, patrząc znacząco na Bronisława i Zofię, czyż to tak miałoby się skończyć?“ Zadrżałem w tej chwili o Bronisława, ale odetchnąłem: „Tak się musi skończyć“ — mówi on — a my z radością w sercu, że i każdy dramat musi się skończyć, idziemy do domu. Uf!!

Widzieliśmy wszyscy wiele sztuk, przerobionych z powieści na scenę; ale w sobotę ujrzeliśmy nowość literacką: powieść na scenie, po prostu powieść, bez przeróbki. *Zdrowi i pokaleczeni* jestto powieść, której bohaterem jest Bronisław, istota szlachetna, jak nas zapewniają, ale wykolejona życiem, które mu daje same rozczarowania i nieszczęścia: naprzód zawód w miłości dla matki, a potem zawód w miłości dla kochanki. Na te dwie miłości i dwa zawody rozpada się sztuka p. Krzywdzica. Ale te dwa rozdziały tak są same w sobie zamknięte i skończone, że tworzą dwa osobne dramaty, połączone, jeśli wolno użyć tego wyrażenia, tylko „unią personalną“: panującym w obu tych odrębnych dziełach sztuki jest Bronisław, jako jego moralne *repoussoir* występuje Zenon, wreszcie jako personifikacya wspólnego obu dzieł autora — Perytus. Zresztą wszystko się zmienia między aktem II a III. Zmieniają się główne osoby: w miejsce matki wchodzi Zofia, zmienia się węzeł i interes sztuki — w miejsce hamletowskiego problematu wchodzi pospolita i nikczemna intryga kryminalna, której ofiarą ma paść Bronisław.

Otóż to wszystko wolno w powieści, która sobie zakreśliła jako cel opowiedzenie nam dziejów jednego człowieka w różnych fazach życia i wobec różnych problematów. Ale mimo wszelkich „nowych“ teoryj o sztuce dramatycznej, mimo twierdzeń, że dramat ma być po prostu „wycinkiem“ z życia takiego, jakiem ono jest, nie wolno takich rzeczy robić w dramacie. Dramat musi być jednolity w całem słowa tego znaczeniu, musi być „zbudowany“ tak, aby w nim jedna przebijała się myśl przewodnia w akcyi i charakterach. Nie wolno zamiast niej dawać jakiejś siekaniny wypadków i zdarzeń, sztucznie i niedostatecznie ze sobą w związek przyczynowy skutych i rwących się co chwila w przeciwne strony. Nie wolno przedewszystkiem bałamucić publiczności zwracaniem jej uwagi na to, co się potem okazuje całkiem obojętne. To mógł czynić Gaborieau w swych romansach kryminalnych, choć i w nich jest zawsze jednolitość interesu.

Weźmy tylko naprzykład taką umowę, jaką w I akcie Zenon proponuje Maryi. Na cóż ona jest? Chyba na to, aby nas przez trzy akta utrzymywać w mniemaniu, iż Marya kocha Bronisława, i irytować nas, że autor tak zaniedbuje tę miłość

cyjnego dla XXVIII grupy, obejmującej przedmioty z zakresu literatury i dziennikarstwa, sztuki reprodukcyjnej i przedmiotów z zakresu drukarstwa i litografii.

Przewodniczący Dr Kubala powitał przybyłych na posiedzenie członków sekcyi z Krakowa pp. Dra Smolkę, Dra Asnyka i Pawlikowskiego.

Z porządku dziennego przystąpili referenci do przedstawienia sprawozdań.

Referent dla księgarstwa p. Gubrynowicz odczytał listę księgarzy ze wszystkich dzielnic Polski, którzy mają być zaproszeni do wzięcia udziału w wystawie.

P. Fryling domagał się, aby dział literatury był osobno na wystawie reprezentowany, a nie był złączony z księgarstwem — a to wobec tego, że księgarze mają dowolnie dzieła, według swego uznania, nadsyłać na wystawę.

P. Pawlikowski domagał się, aby na wystawie pomieszczono w osobnych szafach dzieła: Kraszewskiego, Mickiewicza, następnie wydawnictwa Towarzystw oświaty ludowej, dalej dziełka użyteczne dla czyteln ludowych i szkół ludowych. Wobec tego bowiem, że na wystawie księgarstwo ma być reprezentowane w ten sposób, iż każdy księgarz ma wystawić swoje wydawnictwa, żądał mowca, ażeby dla powyższych, przez niego podniesionych wydawnictw, ustanowiono działy w osobnych szafach.

Dr Smolka podniósł, iż Akademia Umiejętności nie powinna brać w wystawie udziału tylko jako wydawca dzieł. Akademia ma bowiem inne zadanie — ona powinna przedstawić zarazem graficzny obraz stosunków jej z instytucyami naukowemi, a zarazem katalog wydawnictw, któryby przedstawił rozwój działalności Akademii.

Wniosek p. Gubrynowicza przyjęto wraz z poprawkami pp. Pawlikowskiego i Dra Smolki.

Na wniosek Dra Smolki uchwalono wystosować zaproszenie do wzięcia udziału w wystawie: do Akademii Umiejętności i do Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, jako towarzystw naukowych.

Po przemówieniach pp. Pawlikowskiego, Zadurowicza, Amborskiego i Dra Smolki, uchwalono kwestyę ewentualnego urządzenia osobnego działu literatury i historyi polskiej, odroczyć do następnego posiedzenia i wybrano osobną komisyę, która zastanowić się ma nad powyższą sprawą. Do komisyi tej wybrani zastali pp.: Dr Kubala, Dr Asnyk, Pawlikowski, Dr Smolka, Bełza, Czapelski, Fryling, Gubrynowicz i Amborski.

Z kolei p. Pl. Kostecki przedstawił referat z działu dziennikarstwa.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono, iż dział ten ma obejmować wszystkie czasopisma, wychodzące w chwili otwarcia wystawy na całym świecie: czasopisma polskie (wraz z kaszubskiemi), ruskie, litewskie, tudzież hebrajskie i żydowsko-niemieckie, o ile się do żydów na ziemiach polskich odnoszą — a to po jednym egzemplarzu.

Te same pisma po jednym egzemplarzu mają być złożone w osobnych zeszytach na stole.

Według przedstawionego spisu, wszystkich pism ogółem ma być 239, a mianowicie: czasopism polskich: w Warszawie 58, w Petersburgu 1, we Lwowie 56, w Krakowie 27, w Galicyi na prowincyi 13, na Bukowinie 1, na Szląsku austryackim 7, w zaborze pruskim 18, w Stanach Zjednoczonych 27, w Brazylii 1; litewskich pism: w Stanach Zjednoczonych 2; ruskich: we Lwowie 18, w Galicyi 10, w Stanach Zjednoczonych 2.

Do jury dla wydawnictw ludowych powołano pp. Merunowicza Teofila i Dra Skałkowskiego Tadeusza.

W dziale tym ma być urządzoną czytelnia czasopism bieżących, do której wszystkie redakcye chętnie nadsyłać będą swoje czasopisma.

Redakcyom ma być przesłany kwestyonarz do wypełnienia datami, odnoszącemi się do krótkiej historyi wydawnictwa, wraz z podaniem nazwisk współpracowników.

Z kolei na wniosek p. Trzemeskiego uchwalono ustanowienie osobnego pawilonu z górnem oświetleniem dla całej grupy XXVIII, nadto przyjęto do wiadomości spis wystawców z działu fotografii i rytownictwa, do których mają być zaproszenia wystosowane. Z działu tego wybrano do jury pp. Szuberta i Miena z Krakowa, Rychnowskiego i Trzemeskiego ze Lwowa.

W końcu uchwalono programy działów dla introligatorstwa, drukarstwa i litografii. Do jury dla introligatorstwa wybrano pp. Wierzbickiego i Stareckiego ze Lwowa, a Szrama z Krakowa; zaś do jury dla drukarzy i litografów pp. Totschindlera i Przyślaka ze Lwowa, z Krakowa wybór pozostawiono stowarzyszeniu tamtejszych drukarzy.

Jury odbyło dziś posiedzenie, na którem zatwierdzono wszystkie plany przyszłej kraj. wystawy, prócz pawilonu dla sztuk pięknych.

Dowiaduję się, że Dr Sedlak, jeneralny sekretarz wystawy czeskiej w Pradze, który położył tam wielkie zasługi, przybył do Lwowa. Zawitał również do naszego miasta Dr Krzižik, także członek komitetu wystawowego. Obaj przybyli do Lwowa w celu zasięgnięcia informacyi o stanie prac około wystawy.

Stan lodów na rzekach galicyjskich.

Czytamy w *Gazecie lwowskiej*: Niezwykle mroźna zima obecna wytworzyła na naszych rzekach lody znacznej grubości, a odwilż kilkudniowa w grudniu roku 1892 spowodowała w pewnych przestrzeniach częściowy ich ruch a więc i zatory. Z natury rzeczy i odpowiednio do geograficznego położenia, ruch ten grudniowy lodów wytworzył zatory w części kraju, najbardziej na zachód wysuniętej, a więc względnie najmniej zimnej: na Dunajcu i na wschód od niego lody na rzekach tworzą jednolite, niepołamane powierzchnie.

Tak tedy — mówimy tu o większych rzekach — tylko na górnej przestrzeni Wisły istnieją zatory i to w trzech miejscach: pod Russocicami, na granicy powiatów krakowskiego i wadowickiego, o długości 1,6 kilometrów, gdzie się zatrzymały wszystkie lody z przestrzeni Wisły powyżej położonej; pod Tarnówką i Wolą zabierzowską, w powiecie bocheńskim, na granicy rosyjskiej, o długości 9 kilometrów; i nareszcie pod Dąbrówką, Barczkowem i Popędzyną poniżej ujścia Raby, w powiatach: bocheńskim i brzeskim, na granicy rosyjskiej, o długości 3 klm.

Stosując się do szczegółowych wskazówek, wydanych jeszcze w roku 1888, o zachowaniu się wobec zatorów, organa techniczne rządowe zbadały dokładnie stan mas lodowych wogóle, a ze szczególną starannością w trzech wspomnianych miejscach i wykazały, że zatory te nie są tak zwane „gruntowe,“ to jest zamykające całe koryto rzeki aż do dna, tylko że pod niemi przepływa znaczna część wody i że woda przed niemi nie podniosła się wyżej jak na 60 — 70 ctm. Stały lód na samej powierzchni jest od 40 — 60 ctm. gruby, pod niego wsunęły się nadpływające z góry kry rozmaitej grubości, wynoszące jednak przeciętnie około 50 ctm., głębiej zaś znachodzi się żywa, płynąca woda.

Jakkolwiek już powyższy opis okazuje, że zatory istniejące nie należą do najgroźniejszych, to przecież z uwagi, że każdy zator, skoro masę jego powiększą lody, przy odwilży z góry nadpływające, stać się może niebezpiecznym dla okolicy, powodując nadmierne spiętrzenie wody, zarządzono w pierwszych dniach lutego, przy równoczesnem odniesieniu się do władz wojskowych o pomoc inżynieryi i otworzeniu stosownego kredytu, rozsadzanie zatoru poniżej ujścia Raby. Rozsadzanie to napotka na trudności dlatego, że rzeka poniżej jest zamarznięta i kry strzałami prochowemi — inne materye wybuchowe, jako zbyt gwałtownie a na mały obszar działające, mniej się nadają — od głównej masy odbite, nie będą miały swobodnego odpływu; być jednak może, że się uda roztrzaskać gładkie lody poniżej zatoru i wytworzyć po myśli wydanych zarządzeń na znaczniejszej przestrzeni miejsce wolne od lodu, mogące pomieścić część masy zatorowej.

Trudno się dziwić właścicielom nadbrzeżnych gruntów, że gdziekolwiek zator się wytworzył domagają się jego usunięcia, lecz zważyć trzeba, że usunięcie to nietylko bardzo często, n. p. jeżeli zator jest na kilkadziesiąt kilometrów długi, — zatory, które się dotąd sformowały, są stosunkowo krótkie — leży po za granicami mocy ludzkiej, ale też mogłoby się stać wysoce zgubnem dla okolicy poniżej położonej.

Jeżeli, jak obecnie, stoją w okolicy Krakowa trzy zatory, a dalej Wisła jest od nich wolna, to trzeba dążyć najpierw do otworzenia kanału w zatorze najniższym, następnie w środkowym, a na końcu dopiero w najwyższym; postępując bowiem w innym porządku i gromadząc całą masę lodów u zatoru najniższego, wywołanoby więcej szkody, jak pożytku, zwłaszcza że trzy rozdzielone zatory są w każdym razie mniej groźne niż jeden skoncentrowany.

Do robót przy zatorze pod Tarnówką i Wolą zabierzowską, do których potrzebne przygotowania zarządzono, można będzie przystąpić, gdy się już niewątpliwie okaże możność otworzenia kanału w zatorze poniżej ujścia Raby. Wszystkie inne środki ostrożności i ratunkowe, zastosować się mające przy zatorach, wskazano jeszcze w latach 1870 i 1888 właściwym organom; że nie zawsze pomyślny wynik da się osiągnąć, że często już z góry jest wykluczony, pochodzi ztąd, iż zatory lodowe mają wybitną cechę wydarzeń elementarnych, wobec których moc ludzka ustaje.

Zapewne niełatwo ten ich charakter uznać ludziom, którym zatory bezpośrednio grożą i którzy wobec tej grozy szukają na wszystkie strony pomocy, ale zaprzeczyć nie da on się w żaden sposób i liczyć się z nim trzeba.

KRONIKA.

Kraków 13 lutego.

— **Jego Eminencya Najprzewielebniejszy X. Kardynał Dunajewski** wyjechał wczoraj wieczorem do Rzymu, ażeby uczestniczyć w uroczystościach jubileuszu Ojca św. i przy sposobności złożyć u tronu papieskiego adres gminy m. Krakowa. W podróży towarzyszą X. Kardynałowi: X. kan. Wróbel i X. kanclerz konsystorza Anatol Nowak.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za duszę ś. p. Karola Bellisomiego odprawionem będzie we wtorek dnia 14 b. m. o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 16 b. m. o godz. 5 po południu.

— **Komitet**, zaproszony przez p. prezydenta miasta w sprawie sprowadzenia zwłok ś. p. Teofila Lenartowicza, odbył w sobotę posiedzenie w sali Rady miejskiej. Zagaił zebranie p. prezydent i podał do wiadomości uchwałę Rady miejskiej, polecającą mu zwołanie komitetu dla zajęcia się sprawą sprowadzenia zwłok; dalej odczytał list p. Wołyńskiego z Florencyi; piszący oblicza, że sprowadzenie zwłok nie przeniesie wydatku 700 lirów czyli 350 złr. „Ciało nieboszczyka zostało wczoraj wieczorem (7 lutego) złożone w kaplicy pogrzebowej parafialnego kościoła *Santa Lucia sul prato* i oczekuje na decyzyę. W niedzielę ma tu stanąć p. Stanisław Leszczyński, siostrzeniec nieboszczyka i spadkobierca jego rękopisów, dzieł, pamiątek, korespondencyi i rzeźb; za dni 8 lub 10 mógłby on sam przewieść ciało do Krakowa i nie potrzebaby było wysyłać delegatów do Florencyi.“ Oświadczył też p. prezydent, iż dla braku czasu przewodniczyć komitetowi nie może i zaproponował na przewodniczącego komitetu Dra Asnyka, na co zgromadzeni się zgodzili, wybierając nadto zastępcą przewodniczącego hr. Zygmunta Cieszkowskiego; do komitetu dodatkowo zaproszono p. Zygmunta Sarneckiego, redaktora *Świata*. Po przeprowadzonej rozprawie, wobec wiadomości, iż ś. p. Lenartowicz miał objawić w jednym z listów swoją wolę, iż życzy sobie być pochowanym na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, dalej wobec wiadomości, że najbliżsi krewni życzą sobie stanowczo, aby zwłoki poety złożone były w Krakowie, uchwalił komitet poinformować się przedewszystkiem bezpośrednio we Lwowie o treści życzenia zmarłego co do pogrzebania we Lwowie. W celu zebrania potrzebnych informacyj, przejrzenia listu ś. p. Lenartowicza a zarazem porozumienia się z prezydentem m. Lwowa, uchwalił komitet wydelegować do Lwowa p. Dra Asnyka. Po jego powrocie i po zapytaniu najbliższych krewnych ś. p. Teofila Lenartowicza: pp. Stanisława Leszczyńskiego, Leona Szymanowskiego, Józefa Malewskiego i Władysława Mickiewicza, poweźmie komitet dalsze uchwały.

— **Opieka nad terminatorami.** Magistrat ogłasza, iż zgodnie z życzeniem Jego Eminencyi Najprzewielebniejszego X. Kardynała i za staraniem Bractwa N. P. Maryi Królowej korony polskiej, oraz w myśl uchwały komisyi przemysłowej Rady miejskiej, odbywać się będzie dla uczniów szkół przemysłowych uzupełniających nabożeństwo wspólne w niedziele i święta o godzinie 9 rano w kościele XX. Pijarów, a mianowicie cicha Msza św. i krótka nauka. Kontrolę nad porządkiem wykonywać będą członkowie Bractwa i Tow. św. Wincentego à Paulo. Magistrat podnosząc, jak korzystnie nabożeństwo i nauki wpłynąć mogą na umoralnienie i uszlachetnienie umysłu młodzieży rzemieślniczej, na podniesienie ducha religijnego i przyzwyczajenie do wypełniania obowiązków chrześciańskich, wzywa pp. majstrów, aby terminatorów regularnie na te nabożeństwa posyłali. Znając ducha wiary i pobożności majstrów krakowskich, wątpić nie można, iż obowiązek ten spełnią oni z całą sumiennością i gorliwością.

— **Wydział „Związku literackiego“** ukonstytuował się na posiedzeniu, odbytem wczoraj. Prezesem wybranym został ponownie prof. Dr Tretiak, wiceprezesem Dr Maryan Zdziechowski, skarbnikiem p. Zygmunt Ehrenberg, sekretarzem Dr W. L. Jaworski. Do wydziału wchodzą nadto pp.: Dr Antoni Beaupré, Dr Artur Benis, Adam Chmiel, prof. Dr Napoleon Cybulski, Dr Feliks Koneczny i Z. Sarnecki.

— **Samobójstwo.** W sobotę wieczorem przybył do hotelu Narodowego mężczyzna, który, zająwszy pokój, zameldował się jako Jan Rieger, rodem z Reichenbergu, zamieszkały w Bełzcu. Po wypiciu pół butelki wina, udał się na spoczynek. Gdy rano w niedzielę nie wzywał służącego i gdy na dłuższe dobijanie się, z wnętrza pokoju nie odzywał się żaden głos, zawezwano policyę i wyważono drzwi. Okazało się, że mężczyzna ów popełnił samobójstwo, mianowicie wystrzałem z sześciostrzałowego rewolweru. Znaleziono przy nim woreczek skórzany z kwotą 2 złr. 40 ct. Samobójca zostawił list, w którym nie podaje powodów targnięcia się na swe życie; prosi tylko, aby kwotą pozostawioną zapłacono należytość za pokój hotelowy i spożyte wino. Zachodzi podejrzenie, iż samobójca ów podał fałszywe nazwisko. Mógł on liczyć około 35 lat, miał ciemną długą brodę, ubrany był w palto ciemne prążkowane, żakiet, barankową czapkę i kalosze. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

— **Wieczór Towarzystwa muzycznego** z udziałem pp. kap. J. N. Hocka, prof. Singera, Stingla i Ostrowskiego, Nowaka, Krzyształowicza, ucznia prof. Domaniewskiego i chóru męskiego odbędzie się w piątek dnia 17 b. m. w sali przy ul. św. Tomasza, L. 32. Bilety dla członków po cenach zwykłych do nabycia w kancelaryi Towarzystwa (Plac Szczepański, 3).

— **Z kroniki karnawałowej**. W domu państwa mecenasostwa Serafinów Chmurskich odbył się w sobotę dnia 11 b. m. wieczór tańcujący, który zgromadził w gościnnych pokojach gospodarstwa towarzystwo, złożone przeszło ze sześćdziesięciu osób. Ochocza zabawa przeciągnęła się aż do białego dnia.

W sobotę dnia 11 b. m. odbył się w sali hotelu Saskiego piknik, urządzony staraniem młodzieży, której przewodnictwo objął hr. Adam Krasiński. Grono pięknych pań i panien w pełnych smaku toaletach uświetniło to zebranie, w którem do kadryla stanęło 36 par, a do mazura około 30. Tańcami kierowali na przemian pp. hrabia Ignacy Bobrowski i Lucyan Prek. Ochocza zabawa przeciągnęła się do godz. 6 zrana.

— **W salach Kasyna powszechnego** odbędzie się we wtorek dnia 14 b. m. wieczorek tańcujący.

— **Śluby.** Dnia 11 lutego b. r. w przeszłą sobotę pobłogosławiony został związek małżeński przez X. Skoczyńskiego w kościele św. Barbary między panną Wandą Karłowiczówną, córką Jana i Ireny z Sulistrowskich, a p. Zygmuntem Wasilewskim, synem Aleksandra i Maryi Ledoux. Podczas aktu ślubnego chór Towarzystwa muzycznego pod kierownictwem p. Barabasza odśpiewał kantatę. Bardzo licznie przybyli krewni i przyjaciele z Królestwa i Litwy podejmowani byli gościnnie przez rodziców panny młodej na uczcie w salach hotelu Saskiego. Przy toastach odczytano ze 70 nadesłanych telegramów z rozmaitych stron kraju i z zagranicy. Wieczorem państwo młodzi wyjechali do Lwowa dla odwiedzenia krewnych.

We Lwowie pobłogosławiony został w kościele OO. Bernardynów związek małżeński pomiędzy p. Wiktorem Kaczyńskim, asystentem pocztowym w Stryju i p. Bronisławą Rogoszówną, stryjeczną siostrą znanego powieściopisarza.

Ślub p. Wandy Waydowskiej, córki notaryusza w Bóbrce, z p. Kazimierzem Jaworczykowskim odbył się w sobotę wieczorem w kościele parafialnym w Bóbrce.

W rz. kat. kościele w Czukwi odbył się w sobotę ślub Dra Władysława Kopaczyńskiego z panną Wandą Białobrzeską, córką p. Maryi z Niezabitowskich i ś. p. Ludwika, właścicieli dóbr.

W Łanczynach pod Kołomyją odbył się wczoraj ślub panny Julii Bukojemskiej z p. Bolesławem Białkowskim, inżynierem, kierownikiem rafineryi nafty w Chorkówce.

W Warszawie w sobotę dnia 11 b. m. o godz. 7 wieczorem w kościele św. Józefa Oblubieńca zawarty został związek małżeński między panną Zofią Bogusławską, córką zasłużonego publicysty Władysława i jego małżonki Zofii z Norblinów, a p. Stanisławem Kozłowskim, autorem *Kazimierza i Esterki.*

— **Z kolei państwowej**. Dyrekcya ruchu kolejowego w Krakowie donosi, że na szlaku Stróże-Zagórzany, Zagórzany-Gorlice i Nowy Zagórz-Sanok ruch osobowy i towarowy, na szlaku zaś Zagórzany-Jasło ruch osobowy dnia 12 b. m. ponownie podjęty został.

Dyrekcya ruchu kolejowego donosi, że dnia 12 lutego b. r. ruch osobowy na szlaku Jasło-Rzeszów, a ruch osobowy i towarowy na szlaku Sanok-Rymanów z tem ograniczeniem podjęty został, że pomiędzy Sanokiem i Rymanowem tymczasowo tylko pociągi osobowe Nr 1218, 1216 i 1211 kursować będą.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Siemiechów, w powiecie tarnowskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Promocya**. P. Stanisław Czykaluk, rodem ze Supranówki, otrzymał na lwowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Wiśnicz** 10 lutego. Dnia 29 stycznia i 2 lutego zaroiło się podwórze zamku naszego od sanek inteligencyi miejscowej i okolicznej, oraz tłumu mieszczan i ludu, spieszących na przedstawienie jasełek, które młodzież szkolna odegrać miała.

Ponieważ dawne, już wieku XIV u nas w Polsce sięgające jasełka, mieszczące w sobie tyle prostoty i rzewnej pobożności, nienadzorowane i niekierowane należycie, przeszły w parodyą, obniżającą uczucia estetyczne i religijne nawet prostaczków — z niedowierzaniem szedłem na przedstawienie, powodowany tylko pietyzmem do dawnych jasełek i kolęd, o których tak pięknie prof. Tarnowski pisał, i celem humanitarnym, a tym była pomoc dla ubogiej młodzieży szkolnej tutejszej szkoły. Wchodzę. Sala basztowa, mogąca objąć przeszło 200 osób, przepełniona; scena i dekoracye, jakichby się lepszy teatr prowincyonalny nie powstydził. Zasłona podnosi się, młodzież starsza szkolna w różnych, bardzo pięknie wykonanych kostyumach ludowych, a w akcie III, przedstawiającym salę Heroda, król, dworzanie, wojsko, trzech mędrców, kapłani w kostyumach bogatych i wiernie historycznych, gra młodzieży światła, z przejęciem i akcyą należytą, ugrupowanie obrazów artystyczne, podniesione oświetleniem sztucznem, śpiewy harmonijne; akt IV adoracya żłóbka, do którego, aby nie profanować świętych osób osobami żywemi, nabyto piękną i kosztowną grupę Dzieciątka Jezus, Maryi i Józefa od znanej krakowskiej firmy Przybylskiego, końcowy prześliczny obraz z żywych osób, sztucznie oświetlony — wszystko to wzbudziło we mnie uczucia pobożne, rzewne; przeniósłem się myślą na pola betleemskie i w ową noc, w której światłość najwyższa zstąpiła na ziemię, adorowałem z pastuszkami pokornymi Zbawcę świata. Uczucia te i innych ogarnęły, bo niejeden łzę z oka ocierał, a lud podnosił westchnienia to wesela, to uwielbienia, jak w świątyni. Poznałem, jak bardzo uszlachetniająco może działać kapłan i poza kościołem, idąc między lud. Sprawcą bowiem tego miłego widowiska był X. A. Sękowski, proboszcz miejscowy, który poruszył myśl jasełek, zorganizował je z młodzieży szkolnej i wogóle ze znajomością artystyczną, sobie właściwą, wywiązał się najzupełniej z reżyserstwa trudnego. Pomocnymi byli kierownik szkoły i niektórzy panowie w dekoracyi sceny, a wszystkie panie tutejsze, nie żałując datków i pracy własnoręcznej, zgromadzając się na wieczornicach, przygotowały tak ozdobne kostyumy.

Wytworzyć w stosunkach małomiasteczkowych i z surowego materyału młodzieży artystyczną całość, która wydobywa z pyłu zapomnienia i zaniedbania tak piękne zwyczaje religijno-narodowe, jak jasełka, kształci moralnie i estetycznie ogół, a przytem i łzy biednych ociera, bo (mimo znacznych wydatków, niezbędnych na pierwsze przedstawienie) przeszło 60 złr. pozostało czystego dochodu, jest prawdziwą zasługą kapłańską i obywatelską, naśladowania godną. *(X. W. R)*.

— **Aleksander Morgenbesser**, autor humorystycznych utworów: „Obrona Sokołowa,“ „Myślący burmistrz“ i „Palestra,“ zmarł w Czerniowcach. Ukończywszy wydział prawniczy, rozpoczął ś. p. Morgenbesser w r. 1839 zawód przy sądownictwie. W r.

---

w toku akcyi! A takich rzeczy jest mnóstwo w sztuce p. Krzywdzica. Daleki jestem od uważania kwestyi „budowy“ sztuki za jedyną miarę jej wartości, i od wielbienia sztuk, gdzie każde słówko w I akcie ma swoją szufladkę, w której spokojnie leży przez cztery akta, aż się je wydobędzie i zużytkuje w piątym. Owszem, uznaję zupełnie, że dla podniesienia złudzenia scenicznego dobrze jest, jeśli po za tem, co dla zrozumienia akcyi i charakterów jest potrzebne, daje nam autor obojętne a prawdziwe epizody. Ale epizody! To znaczy wypadki drobne, ożywiające, a nie zaciemniające akcyę główną, odświeżające a nie bałamucące interes. *En fait d'inutilités il ne faut que le nécessaire*, powiedział Chamfort. I ta zasada zachowaną jest w każdym dobrym dramacie, do jakiegokolwiekby on należał kierunku literackiego; jeśli kto myśli, że dramata Ibsena, że realistyczne sztuki Hauptmanna lub Anceya lub Becque'a nie są wcale „budowane“, to myli się bardzo. Nie znać w nich szwów, które z całym cynizmem zostawiają nieraz na wierzchu potomkowie Scribe'a, ale dramat jest u nich zawsze zeszyty bardzo starannie. *Il n'est pas cousu de fil blanc, mais il n'est pas... décousu.* A właśnie popruty na sto szmatek jest dramat p. Krzywdzica i dlatego nie ma wartości artystycznej.

Nie ma jej jeszcze z innego powodu: jego postaciom brak rysunku i brak plastyki. Czem „pokaleczony“ jest Bronisław już w chwili powrotu do domu? Co go złamało? Tajemnica. A potem, tego, co on mówi matce w I akcie, co mówi Zofii w akcie IV — tego się nie mówi wobec obcych osób; to jest niedelikatność, która nie jest kwestyą wychowania, ale charakteru! Żeby to choć była wielka inteligencya ze słabą wolą — stary temat, ale zawsze interesujący. Ale właśnie Bronisław jest cieniem smutku, przesuwającym się przez scenę, a nie budzącym żadnego interesu. Perytus i Cybuch wystawiają mu wprawdzie świadectwo, że jest on bardzo szlachetny. Ale my to chcemy widzieć, a do tego trzeba, żeby on zrobił coś więcej nad te dwie awantury w I i IV akcie. Więc ani inteligencya, ani charakter; ztąd z przeciwstawienia go problemom, jakie mu narzuciło życie nie powstaje żaden interes dramatyczny. *Hamlet en redingote* zawołał ktoś za mną w I akcie. To najmniejsza, ale Hamlet małomiasteczkowy, to gorsza.

Zenona ratuje pojedynek, który przyjmuje bez wahania: inaczej byłby to najbanalniejszy szubrawiec z pietnastotomowych powieści Montepina. Nie budzi też interesu żona jego, o której opowiada nam coś Waluś, ale u której widzimy tylko jeden moment psychiczny: obawę przed synem. Marynia znów mówi o sobie same ładne rzeczy, ale, jak widzieliśmy, w postanowieniach swych jest pustym dzieciakiem, któremu, aby był na scenie uprawniony, brak humoru. A ta nieszczęsna Zofia! Znowu jedna z tych, mających się odkupić przez miłość. Przyjaciel mój i kolega-recenzent napisał już o tym temacie, co i jak należało, z powodu wznowienia *Damy kameliowej.* Niech mi będzie wolno dać wyraz życzeniu, aby raz przecie zaprzestano w sztuce tego filtrowania błota i wmawiania w nas, że to, co z tej operacyi wychodzi, jest wodą kryniczną.

Pardonnez à cette brusquerie
C'est que j'ai sur ce point toute une théorie
Bizarre... je le veux — étroite .. je le vois,
Mais je suis là-dessus bourgeois et très-bourgeois

mówi Jerzy w *Niby Małżeństwach* Paillerona. Zawołajmy mu: brawo! — Perytus jest bardzo przeciętnym rezonerem starego stylu, a zarazem dobroczyńcą i opiekunem wszystkich. Postać nie nowa i nie ciekawa.

Dużo lepiej, niż figury główne, wymodelowane są uboczne w sztuce p. Krzywdzica postacie. Cybuch jest bardzo dobrą sceniczną figurą, żywą i ożywiającą, dodatnią, a nie sentymentalną, szczerą i nie banalną. Pani Gruchalska, choć postać nie całkiem nowa, jest wszakże bardzo prawdziwym typem wdówki mającej trochę za wiele ochoty do życia, może zresztą gorszej w tem, co mówi, niż coby naprawdę uczynić była zdecydowana, przytem dziwna kombinacya naiwności (w sprawie Bronisława z Zofią) i prawdziwej dobroci serca (w postąpieniu z Maryą i Perytusem). Ale w tej galeryi drugorzędnych figur prym trzyma Korytko, *un déclassé*, który „sobie przypomina, że miał wielki majątek,“ zdaje sobie jasno sprawę ze swego upadku moralnego i fizycznego, usiłuje wyperswadować sobie i usprawiedliwić sam przed sobą miłość ku Zofii, pijaczyna, a przy tem wszystkiem człowiek, w którego duszy nie zdołało to nędzne życie, jakie prowadzi, zdusić i zniszczyć wszystkich szlachetnych porywów i instynktów.

Te właśnie epizodyczne postacie sprawiają, że odmawiając *Zdrowym i pokaleczonym* wszelkiej wartości, jako dziełu sztuki dramatycznej, nie możemy jednak odmówić talentu artystycznego jej twórcy. Jak na teraz, zdoła on stworzyć jakiś nowy drugorzędny typ, zdoła nawet chwilowo wywołać wrażenie sceniczne, jak o tem świadczą niektóre sceny I aktu, a częściowo i akt II. Ale o narysowaniu większej postaci, o konsekwentnem przeprowadzeniu charakteru i dobraniu mu akcyi odpowiedniej, niema mowy w sztuce p. Krzywdzica. Starczy autorowi obserwacyi na stworzeniu Cybucha, Gruchalskiej i Korytki, brak mu wszakże głębszej, poważniejszej obserwacyi wprost z natury dla skreślenia typów szerszego zakroju, dla wywołania antytezy między „zdrowymi“ a „pokaleczonymi.“ I brak mu humoru. To bowiem, co w sobotę stanowiło surogat humoru, owe różnej miary, wartości i smaku koncepta, które wywoływały zawsze salwy śmiechu, a równocześnie sykania — to nie jest element dobrej komedyi, ale, co najwyżej, przyprawa średniej farsy. Ten brak humoru powoduje, że dyalogi, których jest tyle w tej sztuce, nużą w końcu i męczą, bo nie posuwając rzeczy naprzód, nie bawią zarazem. Język, gramatycznie czysty — dziś już trzeba niestety podnosić jako zaletę to, co powinno być tylko kartą wstępu na polską scenę — nie jest jednak, z wyjątkiem u Cybucha, indywidualizowany i bardzo mało barwny, przeciwnie blady i banalny.

Bronisława grał p. Śliwicki bardzo ładnie: w I akcie scena wybuchu wobec matki i rozmowa z Walusiem wyszły wprost ślicznie i porywająco. Bogactwo ruchów i modulacyi głosowych świadczą, jak wiele pracy poświęca ten artysta każdej swej kreacyi. P. Rygier i p. Wolska z wielką miarą i całkiem trafnie pojęli swe role. P. Trapszówna z niewdzięcznej roli Maryi uratowała jednę scenę: bardzo pięknie grała w V akcie scenę wyznania swej miłości dla Perytusa. Tego ostatniego grał p. Sobiesław. Rola, leżąca w zakresie indywidualności tego artysty, wyszła też w całości dobrze. Mówię: w zakresie indywidualności; w tem mieści się bardzo surowa krytyka. Bo p. Sobiesław nie chce nam na scenie nigdy pokazać nic innego, jak samego siebie, swoje prywatne, że tak powiem, ruchy i intonacye głosu, grę twarzy. Ztąd monotonność i ubóstwo ruchów, bardzo słabe zużytkowanie pięknego organu głosu i zupełna prawie martwota mimiki. Zdaje mi się, że to są powody, dla których ani humor, ani swoboda p. Sobiesława nie stworzyły dotąd żadnej doskonałej roli. P. Sobiesław nie gra nigdy niczem innem, jak tylko warunkami swoimi. To jest dużo — przyznajemy — ale to za mało — przyznanam to p. Sobiesław.

P. Siemaszko odniósł tryumf prawdziwy w malutkiej rolce Walusia. Jest to znowu jedna z tych ról, w których szczere jego uczucie, a zarazem misterne obmyślenie każdego szczegółu tworzy całość, wrzynającą się głęboko w wyobraźnię widza i poruszającą go do głębi. Gdyby nie nadużywano tak bardzo wyrazu: kreacya, mógłbym wymienieniem go prostem określić wartość roli p. Siemaszki, jako Walusia.

P. Solski, witany gorącemi oklaskami, grał koncertowo rolę Cybucha: ucharakteryzował się przepysznie, mówił doskonale, bez żadnej szarży w jednem i drugiem dał nam wyborną postać sceniczną.

Złoty humor p. Wojnowskiej święcił znów tryumfy i wywoływał oklaski. P. Ruszkowski nie posiada warunków dla roli Korytki. Grał ją starannie, ale bez dystynkcyi, która jest niezbędnym warunkiem tej postaci.

Nie jest winą p. Kałużyńskiej, że z roli Zofii nic wydobyć nie mogła. W każdym razie stwierdzić należy w jej grze wiele miary i spokoju, a tylko one mogą Zofię uczynić na scenie znośną.

Zdaje mi się, że chwaląc wymieniłem prawie cały afisz. Tem lepiej dla sztuki, tem przyjemniej dla mnie.

W roli Mazepy wystąpił wczoraj po raz pierwszy p. Ordyński. Wybór roli na debiut bardzo niewłaściwy, bo rola pazia króla Jana Kazimierza należy do najtrudniejszych zadań scenicznych, jakie znamy, i wymaga nadzwyczaj wszechstronnego i wyrobionego talentu i środków. P. Ordyński ma głos ładny; słychać to było mimo tremy, ściskającej mu gardło. Naturalnie, że gra fizyonomii i ruchy pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. P. Ordyński ma skłonność do nienaturalnego zniżania głosu, czego powinien unikać bardzo usilnie. Za to posiada niewątpliwie młody debiutant bardzo wiele inteligencyi, której dowód dał w pojęciu roli. Jego Mazepa był istotnie i urwisem i sentymentalnym amantem (w I akcie) i chłopcem ze szczerem i głębszem uczuciem i wreszcie tragiczną ofiarą (w IV akcie). Żadna z tych rozlicznych stron postaci nie wyszła dobrze, ale w każdym razie widzieliśmy świadomość i dobre zrozumienie swego zadania. Nie słyszeliśmy też w całej roli prawie żadnych nielogicznych akcentów, owszem pod tym względem p. Ordyński grał zdumiewająco poprawnie. Na początek to nie żle wróży o przyszłości młodego kandydata na scenę. Obecnie odłożywszy na bok tego rodzaju role, jak Mazepa, powinien p. Ordyński pracować nad wyrobieniem dykcyi poprawnej (połyka on jeszcze zakończenia zdań), nad opanowaniem wiersza, który przyspiesza czasem aż do zatraty rytmu i... nad wymawianiem litery *ł*.

I jeszcze jeden miły obowiązek mam do spełnienia: mam podnieść grę p. Śliwickiego w roli Zbigniewa. Nie była to zapewne rola zupełnie wykończona, doskonała; niejedno możnaby w niej jeszcze podnieść, wycieniować i wypuklić, ale trudno doprawdy o wydobycie szczerszego, głębszego uczucia, trudno o piękniejsze przedstawienie afektu, jako całości, nad to, które nam wczoraj dał p. Śliwicki. To też jego Zbigniew wywarł ogromne i zasłużone wrażenie. Czuliśmy wszyscy, że mamy przed sobą kreacyę niezwykłą, niezwykłego dzieło talentu. Widziałem na naszej scenie Zbigniewów, granych może z większym kunsztem i techniką, nie widziałem poetyczniejszego, cieplejszego i szczerszego. A p. Śliwicki objął tę rolę po Żelazowskim! Taką rolą jak wczorajsza postać Zbigniewa dowodzi p. Śliwicki, że jest na drodze, którą się idzie do wielkiego artyzmu! Nie ja sam z życzliwością serdeczną śledzę rozwoju artystycznego p. Śliwickiego; patrzy na ten rozwój i widzi go stała publiczność teatralna; niechaj mi wraz z nią wolno będzie gorące, bardzo gorące złożyć p. Śliwickiemu powinszowanie z okazyi wczorajszego tryumfu!

*

1841 został uwięziony i przesiedział w więzieniu do r. 1845. Amnestyonowany objął posadę notaryusza, którą zajmował w Czerniowcach do końca życia.

— **Fryderyk Gurlitt**, właściciel znanego berlińskiego składu dzieł sztuki i wystawy na Behrenstrasse, zmarł d. 8 b. m. w Thonberg pod Lipskiem. Zmarły, który był synem peizażysty, Ludwika Gurlitta, położył rzetelne zasługi około znajomości sztuki w Niemczech. Między innemi on to pierwszy zapoznał szerszą publiczność niemiecką z dziełami Böcklina.

— **Bal w Berlinie.** Bale subskrypcyjne, odbywające się każdej zimy w berlińskiej operze królewskiej, jedyną dają możność szerszej publiczności widzenia pary cesarskiej i dworu całego zbliska. Ściągają też one liczną publiczność ze wszystkich warstw towarzyskich. Tak było i w piątek ubiegłego tygodnia. Już o godz. 7 począwszy, zaczęły zajeżdżać powozy przed operę królewską, a około godziny 8 obszerna sala, mogąca pomieścić do 3.000 osób, już nabita była różnorodną publicznością. W lożach ambasadorskich ciało dyplomatyczne licznie było reprezentowane. Nie było ambasadorów: tureckiego, chińskiego, perskiego i hiszpańskiego, zresztą wszystkie ambasady miały swoich reprezentantów. Miejsce dawniejszego ambasadora austryackiego, hr. Szechenyi, zajął nowy ambasador, hr. Szögyeni; miejsce zmarłego włoskiego ambasadora, hr. Launaya, dzisiejszy reprezentant włoski, hr. Lanza. Byli nadto ambasadorowie: Szuwałow, Herbette i sir Edward Malet, z żonami. Para cesarska z dworem całym przybyła do loży prosceniowej o godzinie 9. Zaczęto poloneza, jednocześnie zaś z wysokości galeryi orkiestry chór śpiewaków zaintonował: *Heil Dir im Siegeskranz*, znany hymn narodowy pruski. Na czele pochodu cesarskiego szli, torując drogę: tajny radca dworu Hartmann i sekretarz jeneralnej intendentury, Meder; dalej hr. Hochberg, buławą swoją uderzający bez przerwy o posadzkę, prowadząc hrabinę Brockdorf. Za nimi szła para cesarska: cesarz ubrany w czerwoną atylę huzarów gwardyi, cesarzowa w suknię różowego koloru, u gorsu wyszywaną wąskiemi paskami futrzanemi; na głowie miała przepyszny dyadem brylantowy, a około szyi kolię z wielkich szmaragdów i brylantów; na piersiach miała wielką gwiazdę orderu Czarnego orła z brylantów. Książę następca tronu badeński wraz z księżniczką Fryderykową Karolową w drugiej szli parze. Księżniczka miała na sobie suknię bladego błękitnawo-zielonawego koloru.

Książę następca tronu meiningeński, ks. Günther, książę Anhalt i inni książęta prowadzili księżniczki Fryderykową Leopoldową w kostyumie blado-zielonym, księżniczkę następczynię tronu meiningeńską w kostyumie złocistym adamaszkowym, księżnę następczynię tronu badeńską w żółtym, księżniczkę Aribert anhaltską w czerwonym, złotem wyszywanym kostyumie i księżniczkę następczynię tronu hohenzollernską w kostyumie koloru wodnistego. Po polonezie całe towarzystwo dworskie wróciło do lóż cesarskich. Rozpoczęły się niebawem tańce, którym przypatrywała się para cesarska wraz z dworem aż do godz. $11^1/_4$. Poprzednio przez czas jakiś zabawiwszy w lożach ambasadorskich, cesarz o tej porze z całym dworem opuścił salę. Ochocza po odejściu dworu zawrzała zabawa, w której udział brała znaczna liczba niższych i wyższych oficerów. Na sali było niewiele kostyumów *empire*, które przeważały na balu prasy, jak sądzą ogólnie z powodu, iż cesarzowa jest przeciwniczką stroju tego, nieuwydatniającego należycie kibici. O godzinie $2^1/_4$ dopiero fanfary Hallali zwiastowały koniec zabawy.

— **Autorem komedyi „Szare życie,“** odznaczonej na konkursie *Kuryera Warszawskiego*, jest, jak obecnie *Kuryer Warszawski* ogłasza, młody humorysta, pracujący w kilku warszawskich pismach satyrycznych, p. Gąsiorowski.

— **Zabójstwo.** Czytamy w *Kraju:* W dniu 21 stycznia zamordowano przy ulicy Nowowiejskiej w Warszawie całą rodzinę sklepikarza Hirscha Zielonki. Śledztwo wykryło, że zbrodni dopuścił się kozak, którego już aresztowano.

— **Z Podlasia** otrzymuje *Dz. Poznański* następującą wiązankę faktów:

W r. p. X. Jan Rozwadowski, proboszcz parafii Przesmyki, w pow. janowskim (konstantynowskim), skazany został na translokatę do innej parafii za to, że „zrobił u siebie drugą Częstochowę,“ bo ludzie z całego Podlasia przychodzą do niego do spowiedzi. A chociaż — powiada jenerał Hurko w swym dekrecie — policya nie zdołała go pochwycić na administrowaniu Sakramentów „byłym“ Unitom, jednak są pewne dane, że Unitów spowiadał.

Denuncyantami byli — nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe — katolicy, właśni parafianie X. Rozwadowskiego. Z tego powodu wikaryusz X. Chojecki, dnia 15 sierpnia mając kazanie, odezwał się do nich, że nie jest z ich postępowania zadowolonym, bo okazują się judaszami i zdrajcami własnego pasterza. Owieczki natychmiast denuncyowały i wikarego. Jenerał Hurko skazał X. Chojeckiego na jeden rok mieszkania w Lublinie bez odprawiania Mszy i na utratę pensyi — lecz na prośbę biskupa X. Jaczewskiego ułaskawił go w styczniu b. r.

Z tych samych powodów, co X. Rozwadowskiego, skazał jenerał Hurko w grudniu 1892 r. na translokatę X. Obłozę, proboszcza w Huszlewie, dekanacie janowskim. Jego także nie schwytano na uczynku, lecz „są pewne poszlaki, że spowiadał Unitów“ — powiada dekret.

Za wyspowiadanie jednego tylko Unity, mężczyzny lub kobiety, naznacza się kara 25 rubli, tj. tyle, ile konsystorz prawosławny wypłaca krzewicielowi (*rewnitiel*) prawosławia za nawrócenie żyda lub katolika na prawosławie. Taką karę zapłacili w r. p. X. Bieniecki, wikaryusz w Sadownem (pow. wągrowski) i X. Wiktor Kamiński, wikaryusz w Sokołowie.

X. Ludwik Broniszewski, proboszcz z Prostyni, „usunięty został od obowiązków“ w styczniu 1892 r. za niesienie religijnej pomocy „byłym“ Unitom i zdegradowany na wikaryusza w Starejwsi, powiecie wągrowskim. Przytoczyłem tylko niektóre fakta; o wielu innych nie mógłem się dowiedzieć na pewno, a wieści nie chcę podawać.

— **Ostrzeżenie „Graždanina.“** W uzupełnieniu podanej wczoraj wiadomości o skazaniu ks. Meszczerskiego, dodać należy, że równocześnie — jak donosi Ajencya północna — wydawany przez księcia *Graždanin*, otrzymał drugie ostrzeżenie za artykuł p. t.: „Dziennik dnia 22 stycznia.“

— **Jubileusz Leona XIII.** Na jubileusz Papieża, Ribot w imieniu rządu francuskiego prześle do Rzymu dwa wspaniałe świeczniki ze złoconego bronzu w wazach niebieskich z porcelany sewrskiej; ze swej strony poseł francuski przy Watykanie ofiaruje dwie takież wazy, przeznaczone ku ozdobie jubileuszowego kościoła św. Joachima. Chciano dodać do tych darów kilka obrazów, ale wobec trudności w wyborze zdecydowano się raczej na zbiór miedziorytów artystycznych, wydany przez wydział miedziorytniczy Luwru. Zajmuje on pięć albumów, które nosić będą napis: „Akademia francuska i szkoła archeologiczna Jego Świątobliwości Leonowi XIII-mu.“

— **W Paryżu rozpoczął się proces** artysty-malarza Luna de San Pedro, bardzo znanego w paryskiej kolonii hiszpańskiej, oskarżonego o zabójstwo. Urodzony na wyspach Filipińskich, obdarzony ogromnym talentem, ma obecnie 36 lat, a od lat siedmiu żonaty był z panną Tavera, która mu wniosła duży posag; jednak było to małżeństwo z miłości, bardzo szczęśliwe z początku. Dopiero gdy jedno z dzieci umarło, gdy umarł ojciec malarza, stał on się opryskliwy i trudny w pożyciu, co widać oddziałało na panią Luna, bo w lipcu r. z. wyjechała do Mont Dore na kuracyę i została tam kochanką niejakiego p. Dussacq. W Paryżu mąż wykrył ten stosunek i po gwałtownej scenie przebaczył go żonie pod warunkiem, że wyjadą wszyscy z rodziną na stałe mieszkanie do Vigo. Z początku żona zgodziła się na to, później jednak nie miała ochoty opuszczać Paryża i wysłała do męża swoich dwóch braci w towarzystwie adwokata, aby go prosić o cofnięcie decyzyi. Gdy ten w rozdrażnieniu wypowiedział kilka ostrych zdań, zaczęto mu grozić separacyą; nie posiadając się wówczas z oburzenia, chwycił rewolwer, zranił ciężko jednego ze szwagrów, położył trupem na miejscu teściową i żonę, poczem przybity, bezsilny, usiadł przy oknie z płaczącem dzieckiem i sam zaczął płakać. Aresztowano go bez żadnego oporu. Zdaje się, że adwokat Danet wyprosi uwolnienie.

— **O p. Baïhaut** kursował w Izbie francuskiej następujący koncept: *C'est par les Travaux publics qu'il a commencé, c'est par les travaux forcés qu'il finira.*

— **Doktorat w Nowej Sorbonie** składał temi dniami z zakresu nauk literackich p. Ludwik Wysocki, profesor języka niemieckiego w liceum Condorceta. P. Wysocki bronił dwóch tez; jedna łacińska miała za temat Pawła Fleminga, poetę niemieckiego z czasów reformacyi, druga francuska Andrzeja Gryphiusa, dramaturga niemieckiego.

— **Nekrologia.** Albert Chyliński zmarł wczoraj w Michalczu w Horodeńskiem. Zmarły cieszył się wielkim i powszechnym szacunkiem obywatelstwa, wśród którego żył, a zgon jego wywołał szczery żal. Pozostawia on trzech synów: Michała, redaktora *Czasu* Kajetana zastępcę prokuratora państwa we Lwowie i Antoniego rz.-kat proboszcza w Michalczu.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 14 b. m. po raz drugi: *Zdrowi i pokaleczeni*, komedya w 5 aktach Żegoty Krzywdzica.

We środę 15 b. m.: O godzinie 6 wieczór przedstawienie ruchomych obrazów dla dzieci.

We czwartek 16 b. m. po raz trzeci: *Zdrowi i pokaleczeni* (jak wyżej).

W piątek 17 b. m.: O godzinie 6 przedstawienie ruchomych obrazów dla dzieci.

W sobotę 18 b. m. na dochód Tekli Trapszówny po raz pierwszy: *Już go mam!* komedya w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

— Dnia 12 lutego pochmurno, deszcz; termometr od +2·6 doszedł do +7·0 C. Barometr zwolna się podnosi; o godzinie 7-mej rano dnia 13 lutego stan jego był 736·7 mm., termometru +0.2 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 14 lutego: św. Walentego kapł.

Dział ekonomiczny.

Nowa renta koronowa austryacka, wypuszczona po kursie 93·50, doszła w sobotę, a więc w ciągu kilku dni, do kursu 96·25, co oznacza zwyżkę $2^3/_4$%. Renta koronowa węgierska doszła do 94·75.

Cukrownia w Uładówce. Poddanym austryackim hrabiom Potockim — czytamy w *Kraju* — udzielone zostało pozwolenie na utworzenie Towarzystwa akcyjnego cukrowniczego „Uładówka,“ w gubernii podolskiej, z kapitałem 700,000 rubli. Akcyonaryuszami mogą być tylko poddani rosyjscy nie mojżeszowego wyznania.

„Kraj“ donosi: Ministerstwo dóbr państwa założyło niedawno w gubernii wołyńskiej wzorową szkołę rolniczą imienia r. t. A Woronina; po za zwykłemi przedmiotami ma być wprowadzony do szkoły tej, jak donoszą *Piet. Wiedom.*, wykład uprawy chmielu. Szkoła powstała z funduszów r. t. Woronina, który zapisał ministerstwu 100 tysięcy rs. i 4797 dziesięcin gruntów. Zgodnie z wolą testatora, część gruntów jest przeznaczoną na urządzenie małych folwarków, które wydzierżawiane będą włościanom przesiedlającym się z gubernij wewnętrznych.

Wywóz towarów z Łodzi w pierwszej połowie stycznia b. r. o 30.000 pudów i o 500.000 rubli przewyższa wywóz towarów w tymże czasie w r. z. Kupcy z Równego, Kijowa, Mohylowa i z innych miast rosyjskich — jak donosi *Gazeta handlowa* — bardzo liczne czynią obstalunki w fabrykach w Łodzi i w Zgierzu. Największym popytem cieszą się lekkie, letnie wyroby wełniane. Mając to na względzie, fabryki rozszerzają swą działalność.

Ostatnie wiadomości.

Na stanowisko jenerał gubernatora finlandzkiego, jak się dowiaduje *Nowoje Wremia*, ze sfer kompetentnych, ma być mianowanym jeden z trzech poniższych kandydatów: jenerał Roop, jenerał-adjutant hr. Musin-Puszkin, albo jenerał-leitnant hr. Lewaszow.

Buda-Peszt 12 lutego. Ruch katolicki, budzący się wobec kościelno-politycznego programu rządowego, przybiera coraz szersze rozmiary. W ostatnich dniach utworzył się komitet, złożony z katolickich członków obu Izb parlamentu, który odbywa zgromadzenia w mieszkaniu hr. Maurycego Mikołaja Esterhazego. I tak onegdaj na konferencyi, w której wzięli udział wybitni deputowani, toczyły się obrady od g. 5 po południu do g. 9 wieczorem. Zgromadzenie uchwaliło wnieść w parlamencie rezolucyę w sprawie autonomii Kościoła katolickiego, a podczas dyskusyi wyznaniowej roztrząsać kwestye kościelno-polityczne w całej rozciągłości.

Berlin 12 lutego. Na sobotniem posiedzeniu komisyi wojskowej parlamentu niemieckiego postawił Rickert wniosek ustawowego ustanowienia w drodze konstytucyjnej dwuletniej służby wojskowej w piechocie. Bennigsen postawił następujący odmienny wniosek: „Dwuletni czas służby w piechocie pozostaje w mocy, dopóki siła pokojowa wojska nie zostanie zmniejszona poniżej cyfry zaznaczonej w ustawie.“ Singer zaprojektował ustanowienie w drodze konstytucyjnej dwuletniej służby dla całej armii.

Londyn 12 lutego. Nowojorski *World* donosi, że na zgromadzeniu amerykańskich zwolenników Johna Redmonda, odczytany został list tegoż o projekcie home-rule. Przywódzca parnellitów w angielskiej Izbie niższej oświadcza w nim, że ułożone przez Gladstona przedłożenia w sprawie home-rule w żadnym razie nie zostaną przez parlament uchwalone. Wie on, że niektóre frakcye irlandzkiego stronnictwa skłaniają się do przyjęcia tego, co im wróg ofiaruje, sądzi jednak, że większość Irlandczyków nie zgodzi się na projekt reformy i nie uzna projektowanych ustępstw za równoznaczne z przywróceniem starych praw i przywilejów.

Kopenhaga 12 lutego. Dziennik *Danebrog* twierdzi, że oczekiwany jest we Fredensborgu cesarz Wilhelm w razie, gdyby tam miał przybyć car rosyjski.

Rzym 12 lutego. Na ostatniem posiedzeniu Izby przedłożył minister skarbu finansowe *exposé.* Minister wykazał, że budżet na r. 1892/3 będzie zamknięty przewyżką 10 mil. lirów, zaś budżet z r. 1893/4 przewyżką 1,400.000 lirów. Minister omówił następnie projektowaną reformę płac i emerytur, która zapewni budżetowi stałą równowagę. W końcu zapowiedział minister przedłożenie, dotyczące monopolu nafty, który przyniesie państwu 13 mil. lirów. Monopol alkoholu przyniósłby 12 mil. Sprawy banków emisyjnych minister nie poruszał z powodu bliskiej dyskusyi, która się będzie toczyć w Izbie nad tym przedmiotem.

Petersburg 12 lutego. Przybył tutaj ks. Daniło czarnogórski. Na dworcu witali go w. książe następca tronu, oraz w. książe Jerzy i Aleksander. Ks. Daniło zamieszkał w pałacu zimowym.

Petersburg 12 lutego. Emir Buchary wyjechał już z Petersburga. Przed odjazdem wyraził emir publicznie nadzieję, że syn jego obejmie po nim panowanie. Zaledwie jednak opuścił Petersburg, rosyjskie dzienniki zaznaczają konieczność połączenia Buchary z Rosyą. Urzędnicy rosyjscy z Azyi zdają się być jednak innego zdania W czasopiśmie *Russkoje Obozrenje* Eugeniusz Markow, który Bucharę objeżdżał, oświadcza, że, zdaniem tamtejszego rosyjskiego politycznego ajenta, Lessara, Rosya nie odniosłaby żadnej korzyści, gdyby przyjęła na siebie zarząd kraju, zamieszkanego przez fanatyczną ludność. Mięszanie się Rosyi do spraw bucharskich jest naturalnym skutkiem istniejącego stanu rzeczy; o tem wiedzą zarówno Bucharczycy, jak i Rosyanie. Inaczej jednak rzecz się dzieje z Heratem, który jeśli nie dziś, to jutro musi się stać rosyjską posiadłością. Góry, które rzekomo mają oddzielać Herat od rosyjskiego terytoryum, istnieją, jak się Markow sam przekonał, tylko w wyobraźni europejskich uczonych. W Azyi może się zatrzymać Rosya tylko nad granicą angielską — to jest prawo natury.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 13 lutego. Rada państwa obradować będzie do drugiej połowy marca. Sejmy zbiorą się po świętach Wielkanocnych i trwać będą aż do połowy czerwca, poczem w pracach parlamentarnych nastąpi ogólna przerwa. W połowie sierpnia zbiorą się znowu Sejmy, a na październik zwołana będzie Rada państwa.

Wiedeń 13 lutego. Wczorajsze zgromadzenie na cześć Ojca św. miało przebieg nadzwyczaj świetny. Około trybuny ugrupowały się stowarzyszenia katolickie z chorągwiami. Wewnątrz estrady wśród kwiatów umieszczono biust Papieża. Po obu stronach galeryi ustawiły się w pełnych strojach katolickie burszenszafty: *Norica* i *Austria*. Ogromna sala wypełniła się po brzegi publicznością. Wśród obecnych znajdowało się wielu członków parlamentu, między nimi w przeważnej liczbie posłowie Koła polskiego i klubu Hohenwarta.

Wykonano najpierw preludyum na organach, poczem prezydent arcybractwa Archanioła Michała, hr. Clary-Aldringen, powitał zgromadzenie dłuższą przemową, którą zakończył odczytaniem depeszy, podpisanej przez kardynała Rampollę, a zawierającej płynące z dziękczynnego serca błogosławieństwo Papieża. Wielką mowę wypowiedział baron Berger; orkiestra wykonała następnie hymn św. Cecylii Gounoda.

Po hymnie nastąpił odczyt Stanisława hr. Tarnowskiego: „O naukowem znaczeniu Leona XIII.“ Prelegent scharakteryzował Papieża jako filozofa i socyologa, który zwątpiałemu społeczeństwu, podobnie jak Chrystus Piłatowi, na pytanie: *quid est veritas*, odpowiada *ego sum veritas* i rozwiązuje kwestyę socyalną nie despotyzmem, ale wskazaniem drogi powrotu do Chrześcijaństwa. Odczyt sprawił silne wrażenie i przyjęty został hucznemi oklaskami.

Po odczycie wzniosło zgromadzenie trzykrotny okrzyk na cześć Cesarza, jako wiernego syna Kościoła, przyczem orkiestra wykonała hymn ludowy.

Mowę końcową wypowiedział kardynał Gruscha. Mowca oświadczył, że katolicy nie mogą obchodzić obecnego jubileuszu z całą radością, albowiem brak do niej jeszcze przywrócenia zupełnej wolności i niezawisłości Papieża. (Entuzyastyczne oklaski). Kardynał Gruscha udzielił w końcu błogosławieństwa apostolskiego.

Berlin 13 lutego. Przywódca centrum Lieber określił na wielkiem zebraniu katolickiego związku ludowego w Monasterze stosunek katolików do antysemityzmu. W programie katolickim powinna być stanowcza walka przeciw nadużyciom żydów w handlu, przemyśle, prasie, wogóle w życiu społecznem, ale nie wywoływanie walki klasowej i rasowej, nie żądanie cywilnego upośledzenia.

Berlin 13 lutego. Półurzędowa *Militär- und Pol. Corr.* pisze: W kołach decydujących coraz więcej przeważa zdanie, że wobec stanowiska centrum w krótkim czasie przyjdzie z powodu projektu wojskowego do rozwiązania parlamentu. — *Germania* odpowiada na to, że nie wie, czy tak sądzą koła decydujące, ale pewnem jest, iż stanowisko centrum nie ulegnie zmianie.

Peszt 13 lutego. Synod kościoła augsburskiego oświadczył się ogromną większością głosów przeciw zaprowadzeniu małżeństw cywilnych.

Paryż 13 lutego. Markiz de Morès zapowiada rewelacye, kompromitujące Floqueta.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 13 lutego. Wczoraj w południe odbyło się za staraniem Arcybractwa Archanioła Michała uroczyste zgromadzenie, z powodu papieskiego jubileuszu. Na uroczystości byli obecni: arcyksiężna Marya Teresa, kardynałowie Galimberti i Gruscha, minister sprawiedliwości Schönborn, oraz wielu członków parlamentu. Na wezwanie przewodniczącego, hr. Clary-Aldringen, wznieśli obecni trzykrotny okrzyk na cześć Cesarza przy dźwiękach austryackiego hymnu. Kardynał Gruscha podziękował zgromadzonym za tak wspaniale objawione przywiązanie do Papieża, dał wyraz ogólnej czci dla dostojnego jubilata i udzielił w końcu apostolskiego błogosławieństwa.

Zagrzeb 13 lutego. Wczoraj zmarł tu biskup Franciszek Gasparicz.

Praga 13 lutego. Wczoraj odbył się pogrzeb posła Trojana. W żałobnym obrzędzie wzięli udział: namiestnik, marszałek krajowy, czeski i niemiecki Wydział krajowy, reprezentacye miasta Pragi i przedmieść, wielu posłów do sejmu i parlamentu. Nad grobem przemawiał dep. Herold. Po pogrzebie zgromadził się tłum przed mieszkaniem dep. Herolda i przed pomnikami narodowemi, urządzając owacyę. Przed kasynem niemieckiem usiłowano zorganizować demonstracyę. Energiczne środki policyjne przeszkodziły dalszym nieporządkom.

Buda-Peszt 13 lutego. Według urzędowego sprawozdania nie doniesiono do 10 lutego z żadnej strony kraju o nowym wypadku zasłabnięcia na cholerę.

Paryż 13 lutego. *Figaro* donosi: Karol Lesseps otrzymał pozwolenie odwiedzenia ojca i dzisiaj wyjeżdża pod eskortą policyjną do Chesnaye, jutro zaś zostanie z powrotem odstawiony do więzienia.

Matin zaznacza pogłoskę, że toczą się układy pomiędzy lewem centrum, konstytucyjną prawicą i antyrepublikańską prawicą nad wspólnem postąpieniem podczas obrad nad interpelacyą w sprawie ogólnej polityki rządu.

Cavaignac ma stanąć na czele przyszłego gabinetu.

Marsylia 13 lutego. Od godziny 6 wczoraj do godziny 2 po południu umarło 35 osób; z liczby tej 8 wypadków zgłoszono jako podejrzane.

Madryt 13 go lutego. Z Malagi donoszą, że powstańcze ruchy szerzą się wśród wielu najbardziej nawet pokojowo usposobionych plemion marokańskich. Poczyniono podobno znaczne zakupy broni w Gibraltarze.

Ateny 13-go lutego. Cesarz Franciszek Józef udzielił dar 10,000 franków dla dotkniętych klęską trzęsienia ziemi mieszkańców wyspy Zante.

Nowy Jork 13 lutego. Francuski parostatek „Bretagne“ odpłynął stąd wczoraj do Europy z ładunkiem 3,750,000 dolarów w złocie, z której to sumy 3,150,000 dolarów pochodzi z kasy państwowej. Ilość złota wywiezionego od 1 stycznia wynosi w ogóle sumę 15,650,000 dolarów. Onegdaj odpłynął parostatek z ładunkiem 250,000 uncyj srebra i 105,000 meksykańskich dolarów. Srebro wywiezione od 1 stycznia dochodzi do sumy 2,162,000 uncyj srebra i 800,000 dolarów meksykańskich.

Waszyngton 13 lutego. Zapas złota w kasie państwowej wynosił do dnia onegdajszego 111.927,679 dolarów.

Od Administracyi „Czasu.“

P. Felicya Koźmianowa nadesłała dla weteranów z r. 1831 w Krakowie 10 złr., dla weteranów w Londynie 10 złr., dla Stowarzyszenia czci i chleba w Paryżu 10 złr., dla Unitów w gubernii orenburskiej 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godz. 10—2 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1892 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda	
	w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·08 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·44 rano
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5 pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika	
	w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·03 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10·30 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
5·50 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
1·— popoł.	Osobowy 3 klasy	8·18 rano
1·— popoł.	„ 3 „	7·15 wiecz.
	Kolei Państwowej	
	w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·40 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8·50 rano	„ 3 „	6·05 rano
7·05 wiecz.	„ 3 „	4·15 pop.
2·15 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 13 lutego 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	99	20	Anglobank	153	60
Renta austryac. srebrna „	98	85	Union	254	50
Renta austryac. 4% złota . . .	118	55	Bankverein	120	—
Renta austryac. 5% pap. nieop.	—	—	Akcye Länderbank.	238	20
Akcye ban. ausst.-w.	988	—	„ kol. Kar. Lud.	220	—
„ kredytowe .	326	25	„ „ lwowsko-czerniow.	259	50
Londyn	120	90	„ „ połudn. .	95	75
Napoleony	9	62	Elbethal	234	—
Dukaty	5	69	Nordbahn	2895	
Marki	59	$17^1/_2$	Staatsbahn	303	37
4% Renta węg. kor.	95	15	Alpin	56	80
4% „ „ złota	115	30	Akcye tytoniowe .	176	25
Losy prem. węg. . .	150	—	Ruble	126	75
Losy tureckie . . .	50	—			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 13 lutego.

Banknoty austr. . .	168	80	4% Listy likw. pols.	65	70
Krótki Wiedeń . .	168	80	Akc. kol. Kar. Lud	92	80
Banknoty ros. . . .	214	45	„ austr. kred. .	176	25
5% Listy zast. pols.	68	—	Ultimo Ruble . . .	214	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie.
Telefonu Nr 50.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*